Cena 15 groszy. Czwartek 7 Sierpnia 1924 r. Rok II

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Redakcja i Administracja: Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 1. telefon Nr. 63.

Dyplomacja, czy banda szpiegów

Nowa kompromitacja poselstwa sowieckiego w Warszawie

Doprawdy trzeba mieć polską cierpliwość, by was wszystkich nie wysłać do Moskwy

WARSZAWA 6. 8.

Warsz. „Express Poranny" podał już wiadomość o nowem zdemaskowaniu dyplomatycznego szpiega sowieckiego, **„przebranego" w paszport służbowy** i grasującego za tym żelaznym listem w samem sercu kraju, gdy na jego granicach giną obywatele z ręki nasłanych zbójów i bandytów.

Zatrzymany dziś w towarzystwie znanego machera komunistycznego Zakrzewskiego, niejaki Feliks Kwiatkowski, **obieżyświat, jak wielbłąd,** bibuła agitacyjną, jest umieszczony na liście współpracowników poselstwa — nie pełni tam jednak żadnej funkcji.

W hotelu Rzymskim mieszka — oto **wszystko, co ma wspólnego z dyplomacią**. **nie mówiąc** naturalnie o rozmaitych sprawkach dyskretnych, które załatwia się przy „zamkniętych drzwiach sekretnych gabinetów...

Kwiatkowski „pracował" oficjalnie w oddziale **wydawnictwa przy ul. Mokotowskiej Nr. 11.**

Podczas wczorajszej wizyty w komisarjacie, udało się władzom naszym dojść do dość **ciekawego kontaktu** z nowym znajomym i uzyskać szereg niezwykle cennych informacyj.

Posiadają one **charakter rewelacyjny**, trzymane są jednak w ścisłej tajemnicy ze względu na prowadzone śledztwo.

Wobec faktu, że Kwiatkowski posiada paszport służbowy, a **niema legitymacji dyplomatycznej**, pozostaje nadal w rozporządzeniu władz śledczych.

Do liczby sześciu emigrantów, których niedawno — jak to już donieśliśmy — **wyekspedjowano z Warszawy** z powrotem do Rosji, ponieważ zbyt byli skompromitowani działalnością szpiegowską dołącza się teraz nowy klijent, nie mniej „zasłużony" niż tamci.

Jeśli tak dalej pójdzie, to może w końcu pozbędziemy się tych dyplomatów, działających na **kuchennych schodach i tylnych wejściach** naszych ministerjów i urzędów państwowych.

Pamiętamy wszak słynne zajście w Berlinie, gdzie **zrewidowano konsulat sowiecki**, który był jednym wielkim ulem zatrutych pszczół bolszewickich.

Czy dyplomacja sowiecka chce doprowadzić do podobnej afery w Warszawie?

Pytamy, ale nie radzimy...

Gwałt sowiecki nad polskimi delegatami

Pan minister spraw zagranicznych kategorycznie powinien zażądać zadośćuczynienia od rządu sowieckiego

WARSZAWA 6. VIII.

Dnia 24 lipca r. b. zostali aresztowani na ulicy w Leningrodzie ekspert delegacji polskiej mieszanej komisji specjalnej profesor Sochaniewicz i urzędnik tejże delegacji pan Stanisławski.

Sowieckie władze bezpieczeństwa dopiero na trzeci dzień zawiadomiły o powyższem aresztowaniu kierownika leningrodzkiego oddziału delegacji polskiej, księdza Ussawa. Po otrzymaniu wiadomości o aresztowaniu charge d'affaires Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie, pan Wyszyński założył protest w komisarjacie ludowym spraw zagranicznych.

Ponieważ panowie Sochaniewicz i Stanisławski nie zostali pomimo to zwolnieni, pan minister spraw zagranicznych, — przyjmując w d. 2 sierpnia r. b. posła Związku Socjalistycznych Republik Rad, p. Oboleńskiego, zażądał odeń w kategorycznej formie natychmiastowego wypuszczenia ich na wolność.

Klęska Sowietów w Anglji

Rokowania zerwane

Traktat nie będzie podpisany

Wczoraj w godzinach południowych zwołane zostało plenarne posiedzenie konferencji anglo-sowieckiej.

Obrady trwały bez przerwy do godz. 7-ej rana i skończyły się całkowitem fiaskiem konferencji.

Traktat między Anglją a Sowietami nie zostanie podpisany.

Wojsko murem stanęło na granicy Rzeczypospolitej

Rozbitych sowbandytów tropią w lasach oddziały wojska i policji

NOWOGRÓDEK 5. 8.

Akcja oczyszczania dywersantów rozwija się pomyślnie. Energiczne zarządzenia władz administracyjnych i wojskowych dają gwarancję, że tym razem uczestnicy bandy już po raz ostatni bezkarnie zgwałcili granice Rzeczypospolitej.

Cały pas graniczny został gęsto obstawiony przez wojsko, tak, iż niema mowy, aby ktokolwiek bez pozwolenia lub przemocą mógł przekroczyć granicę w tą lub w tamtą stronę.

Inne oddziały prowadzą planową akcję przetrząsania okolicznych lasów i oczyszczania grasantów.

Wbrew wczorajszej wiadomości o tem, że pod Kołosowem wyminęło się 80 dywersantów, dziś okazało się, że umknęło ich tylko 14.

Dowództwo nad akcją wojskową objął inspektor armji generał dywizji Rydz Śmigły, który przeniósł się do Nowogródka.

Czy usłyszymy o nowych triumfach sowbandytów na ziemiach polskich?

Niepokojące pogłoski o mającym nastąpić napadzie na Oszmianę

WILNO, 5. 8. (telefonem od własnego korespondenta).

Od kilku dni krążą niepokojące pogłoski, jakoby bandy sowieckie, zgrupowane nad granicą polsko-rosyjską, zamierzały dokonać napadu na Oszmianę.

Ludność tego miasteczka z trwogą oczekuje dni najbliższych.

Szwedzcy komuniści nie chcą słuchać Moskwy

MOSKWA, 6. 8. — Konflikt komunistów szwedzkich z międzynarodówką moskiewską zaostrza się i grozi wystąpieniem szwedzkiej partji komunistycznej z Kominternu. Komuniści szwedzcy nie chcą się zgodzić na przyznanie komitetowi wykonawczemu Kominternu prawa anulowania uchwał C. K. partji szwedzkiej. (A. W.).

Raz jeden spojrzyjmy w świat KTÓRYM RZĄDZI PIĘŚĆ I NÓŻ SUTENERA

Mamy właśnie krwawą do tego okazję

WARSZAWA 4. VIII.

Są to *ludzie*, „o których się nie mówi"...

Ponury *świat nędzy i upodlenia* o którym nie wiemy nic chcemy wiedzieć nic, my ludzie śmiało patrzący w oczy.

Żyjący w świecie tym ludzie, dzielą się — jak i u nas, jak wszędzie, uczciwymi ludźmi, na dwie zasadnicze grupy: tych którzy są na wierzchu i tych, którzy — na samym dnie...

Sutenerzy i prostytutki.

Raz, raz jeden tylko, gdy jest po temu krwawa okazja, spojrzyjmy zdała w tę otchłań.

Za chwilę rzucimy słowo: „Precz!" i odejdziemy i zapomnimy i pójdziemy dalej — my ludzie śmiało patrzący w oczy.

Gdy słowa te czytacie, jest na świecie

biały dzień.

Ludzie, „o których się nie mówi" kryją się teraz jak szczury przed światłem, śpią w norach swoich.

Żyją w nocy i jak noc *ciemne i ponure* jest ich życie.

Sutener to jest pan, „kochanka" jego, która sprzedaje innym, to pies, to rzecz, to „nic"...

Jedno panuje „prawo" w tym strasznym świecie - prawo

pięści i noża.

Ktoś jeden tylko prawo to wykonuje — sutener.

Jest w szynku narożnym, albo stoi gdzieś we wnęce bramy.

Nie szukajcie go nigdy — nie da się dojrzeć „gościom".

Ale gdziekolwiek jest wie wszystko i widzi wszystko.

Poprostu liczy jej zarobek. I nie pomoże nic, jeśli naliczy mało.

Musi być

zawsze tyle, wiele on przepił lub wiele chce przepić.

Jak nie bije — pięścią lub nożem.

I takie jest „prawo!" Nie myślcie, że to fantazja, to prawda, o której wiedzą wszyscy, którzy cośkolwiek o tem wiedzą.

Policja?

Ach, każda policja jest tu bezsilna.

Do ludzi z naszego świata nikt stamtąd nie przyjdzie „na skargę".

Dlaczego?

Tu leży potworna tajemnica. Czyż zdoła ktoś z nas pojąć, że bita pięścią i dźgana nożem kobieta

kocha swego oprawcę,

on jeden jest jej opiekunem.

Nie może być tak, by w świecie tym kobieta była sama.

Sutenerzy to

wielka organizacja.

Z pośród tej organizacji może sobie nieszczęśliwa wybrać „oprawcę-kochanka", jeśli nie wybierze, dadzą jej sami.

Wychodzi ktoryś z więzienia, odsiedział piętnasty wyrok, kraść więcej nie pójdzie, bo już się nie opłaci za byle co szesnasty wyrok będzie „na parę lat".

Czas takiemu „odpocząć" — dostaje uliczną dziewczynę,

niby koncesję

na sklep tabaczny lub wyszynk wódki.

„Koncesję" od organizacji...

W szynku czeka, lub we wnęce bramy, a potem liczy zarobione pieniądze.

Straszny, ponury świat. Raz jeden tylko spojrzeliśmy w tę otchłań nędzy i upodlenia, gdy się tu temu zdarzyła

krwawa okazja.

Wczoraj o godz. 7-ej wieczorem w mieszkaniu przy ul. Fabrycznej nr. 14, sutener Jędruszek Wacław „Czujny" jak wołają na niego „swoi" ludzie, porżnął nożem

Helenę Mniszek.

młodą, ładną, dziewczynę, ofiarę.

Za co? Milczy ona jak grób, milczy o tem krótki raport Pogotowia ratunkowego.

Z akcjami dziś gorzej

Nasz komunikat finansowy z dnia 6 sierpnia 1924 r.

Dewizy i waluty z wyjątkiem Nowego Jorku, który, jak zwykle robiono po 5.18 i pół — nadal mocne. Tylko Wiedeń i Praga bez zmian.

Na rynku akcyjnym kursy nieco osłabły. Obroty dokonywa się przedewszystkiem dużemi ilościami sztuk akcyj.

Z papierów państwowych Miljonówka robiono po 0.88, bonami po 0.82.

Pożyczka złota 2.79 w placeniu. Ruble circa 2.69 poszukiwane.

DEWIZY

Dolary 5.18 i pół.
Belgja (za 100) 26.45.
Holandja (za 100) 200 i pół.
Londyn (za 1) 23.15.
New Jork (za 1) 5.18 i pół.
Paryż (za 100) 28.60.
Praga (za 100) 15.40.
Szwajcarja (za 100) 97.87 i pół
Wiedeń (za 100.000) 7.32 i pół.
Włochy (za 100) 22.87 i pół.
8 proc. pożyczka złota 0.66.
6 proc. bony złote 0.81.
Miljonówka 0.88, 0.84.
4 i pół proc. listy ziemskie 21 3/4.
5 proc. m. Warszawy 20.

AKCJE

B. Dyskontowy 7.70.
B. Handlowy 10.50, 9.65, 9.75.
B. dla Han. i Przem. 1.90, 2.10.
B. Kredytowy 0.50, 0.55.
B. Małopolski 0.73.
B. Pol. Handl. w Pozn. 2.00, 1.95 2.00.
B. Pol. Przem. we Lwowie 0.70, 0.66, 0.69.
B. Zachodni 1—6 em. 3.20, 3.00.
B. Ziedn. Ziem Pol. 2.30.
B. Zw. Sp. Zar. 7.50, 6.90, 6.95.
B. Zw. Ziem. 0.35.
Cerata 0.33.
Sole Potasowe 6.00.
Kijewski 0.36, 0.32, 0.34.
Puls 0.65.
Strem 13.25, 13.00.
Wildt 0.21, 0.22.
Zgierz 4.00, 5.15.
Elektryczność 2.50.
Pol. Tow. El. 0.25.
Siła i Światło 0.79, 0.84.
Chodorów 7.00, 7.20, 7.10.
Czersk 1.45, 1.25.
Częstocice 4.60, 4.05
Gosławice 3.00, 3.05, 3.00
Michałów 1.00, 1.15, 1.04
Warsz. Tow. Fabr. Cukru 7.10, 6.80
Firley 1-7 em. 0.47, 0.50
Lasy 0.19
Warsz. Tow. Kop. Węgla 7.75 7.00, 7.20
Polska Nafta 0.65, 0.70, 0.68
Pol. Prz. Naft. 1-8 em. 0.75
Nobel 1-6 em. 2.50, 2.40
Lenartowicz 0.28
Cegielski 0.95, 1.02, 1.00
Fitzner 7.75, 7.60 2)
Lilpop 1.05, 1.00, 1.05
Modrzejów 8.50, 8.20 1), 9.10, 8.15, 8.20
Norblin 0.90, 0.87, 0.90
Orthwein 0.45
Ostrowieckie 10.10, 10.75, 10.40
Parowozy 0.58, 0.61, 0.60
Pocisk 2.10, 2.00
Rohn 1-4 em. 0.50
Rudzki 1-5 em. 2.25, 2.15, 2.20
Starachowice 4.20, 4.00, 4.05
Ursus 1-3 em. 2.20, 2.35, 2.25
Zieleniewski 13.00, 12.50 12.75
Zawiercie 40.00, 38.50.
Żyrardów 45.00, 43.00, 44.25.
Borkowski 2.00, 1.85, 1.90.
Jabłkowscy 0.24, 0.23.
Transport i Żegluga 1—7 em. 0.26, 0.29.
Haberbusch 6.85, 6.50, 6.80.
Klucze 0.45, 0.42.
Korek 0.15, 0.14.
Pustelnik 1.40.
Spirytus 2.80, 2.60.

Heca komunistyczna w Zagłębiu Dąbrowskiem spaliła na panewce

WARSZAWA 6. VIII.

Proklamowany przez komunistów strajk w Zagłębiu Dąbrowskim skończył się niepowodzeniem.

Nawet w większości fabryk na które komuniści nakładali największe nadzieje, 90% robotników wypowiedziało się przeciw strajkowi, nie ufając obietnicom bolszewickim i rozumiejąc do jakiej nędzy doprowadziłoby klasę robotniczą rozszerzenie strajku.

W Katowicach część robotników podjęła pracę na dawnych warunkach. Spokój nigdzie nie został zakłócony.

Kraków święcił rocznicę pierwszej Kadrówki

KRAKÓW 5. 8.

Rocznica 10-ciolecia wymarszu kadrówki Piłsudskiego z Krakowa święcona była wczoraj uroczystem nabożeństwem w kościele Panny Marji.

Na nabożeństwie tem były liczne delegacje wojskowe, przybyli oficerowie z generałem Szeptyckim, inspektorem armji, na czele. Wiguszczenie, dowódcą wojsk, i wojewodą na czele. Następnie przybyli przedstawiciele władz rządowych, cechów, ośrodków rani 63 r. członkowie Związku b. legjonistów i bardzo liczna publiczność.

Wszyscy w skupieniu wysłuchali kazania O. Antoniego, który przypomniał, że kadrówka stała się zaczynem naszej dzisiejszej armji.

O godz. 1-szej odbyła się uroczysta zmiana warty na ratuszu.

Przejeżdżającego z Gorzyc ze zjazdu „Belinaków" przez Kraków Lwowa Marszałka Piłsudskiego witano owacyjnie.

Na dworcu ze Lwowa udaje się na poświęcenie sztandaru 19 go pułku ułanów do Ostroga, tuż nad granicą sowiecką, a stamtąd na uroczystość Legjonów do Lublina i Rad unie.

Na Górnym Śląsku

Chwycili znów za młoty i kilofy

Robotnicy kopalni „Wiktor" w Milowicach na Górnym Śląsku powrócili dziś rano do pracy.

Dziś rano powrócił do Warszawy delegowany na Górny Śląsk przedstawiciel ministerjum pracy, dyrektor departamentu, p. Tadeusz Ulanowski i w południe zdawał sprawę p. ministrowi Darowskiemu z przebiegu przyczynionych przez siebie kroków i odbytych narad.

Główne wygrane V kl Loterji Państwowej

Pierwszy dzień ciągnienia.

Zł. 20.000: Nr. 41143.
Zł. 2.000: Nr. 8844.
Zł. 500: Nr. 35711.
Zł. 200: Nr. 33990.
Zł. 150: Nr. 15108.
Zł. 100: Nr. 44876.
Zł. 75: Nr. Nr. 15045, 28376, 30405, 44618.
Zł. 60: Nr. Nr. 2854, 3486, 5185 5346, 7275, 7373, 7471, 11846, 12682, 12832, 14201, 15549, 15992, 16346, 17587, 18006, 18370, 21577, 25626, 28789, 29194, 30431, 32479, 34322, 39035, 41732, 45803, 47472.

Rząd polski złożył kondolencję rodzinie Józefa Conrad-Korzeniowskiego

WARSZAWA 6. VIII. Poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie p. Skirmunt otrzymał polecenie złożenia kondolencji w imieniu rządu polskiego rodzinie zmarłego powieściopisarza Józefa Conrad-Korzeniowskiego.

Zdemaskowanie magnatów i przemysłowców

Miljonowe bogactwa chowają zagranicę

Czy zasługują na miano polaków

Onegdaj jeszcze nasze pismo biło na alarm z powodu otrzymanych informacji, iż komisja aljancka, badając zdolności płatnicze Niemiec znalazła w bankach państw zachodnich obok ogromnych oszczędności obywateli niemieckich

500 miljonów dolarów zdeponowanych przez naszych kapitalistów wielkiego przemysłu.

Kolosalna tą suma, uciekając przed podatkiem majątkowym, pozbawiła skarb kilkuset miljonów złotych polskich.

A nie zapominajmy — pisze „Express Poranny" o tem, że na tę sumę złożyły się przedewszystkiem kredyty rządowe udzielone niemal w formie jałmużny wielkiemu przemysłowi za czasów koniunkturalnych rządów

pp. Witosa i Kucharskiego.

Czyż nie jest to zbrodnia wołająca o pomstę do Boga

W chwili, gdy cały kraj ugina się pod brzemieniem podatków, gdy najuboższe rzesze składają ostatni grosz, aby zabezpieczyć przyszłość skarbu polskiego — pp. fabrykanci, kapitaliści ukrywszy kolosalne sumy przewyższające kilkakrotnie mienie Banku Polskiego —

wypowiadają walkę temu państwu, które dla nich okazało się najszczodrobliwszem —

mostrząą zbrodniczo sytuację strajkową, skazując setki bezrobotnych na głód, przygotowują grunt dla propagandy bolszewickiej.

A dzisiejszy „Kurjer Poranny" w artykule:

„Zamach magnaterji rodowej i przemysłowej przeciw państwu"

tak pisze:

„Grupa grabieżców skarbu państwa i eksporterów roboczego potu dzieli się na dwie klasy.

Pierwsza to polscy magnaci: **Pan Branicki, właściciel Wilanowa, pan Alfred Potocki, afrykański myśliwiec i ordynat Łańcucki, oraz pan Adam Zamoyski,** były adjutant w. księcia Mikołaja Mikołajewicza obecnie prezes Związku stowarzyszeń polskich z Warszawy.

Sami ci trzej karmazyni posiadają na kontach w bankach zagranicznych nie mniej i nie więcej, jak

2 i pół miljarda franków złotych.

A więc sumę czterokrotnie przewyższającą zasoby Banku Polskiego.

Druga zacna kompanja — to przemysłowcy łódzcy.

Ich lokaty zagraniczne, równie olbrzymie służyć mają rzekomo zakupom surowca, co jest pospolitym wykrętem".

Wesołe dykteryjki o krzykliwych zebraniach na ulicy Królewskiej

WARSZAWA 6. VIII. Wczorajsze zebranie giełdowe było bardzo ożywione. Obroty znaczne. Tendencja zwyżkowa panowała dla znakomitej większości akcyj. Przedłużający się nastrój mocny zdaje się dobiegać kresu i wkrótce należy się spodziewać „wypoczynku" w dążności zwyżkowej, gdyż brak gotówki musi spowodować realizacje. W każdym razie kursy obecne bardzo wielu akcyj są dwukrotnie przeciętnie wyższe od najniższych notowań.

W grupie bankowych prowadziły: Bk. Tow. Spółdzielczych, Bk. Związku Spółek Zarobkowych i Bk. Zachodni. Bank Kredytowy i Bank dla Handlu i Przemysłu bez zmiany.

Chemiczne mocniej o kilka procent, z wyjątkiem Strema. Elektryczne zyskały przeciętnie ok. 20 proc. z P. T. E. na czele.

Warsz. Tow. Kop. Węgla systematycznie zyskuje po 10 przeszło proc. w ciągu jednego dnia, znajdując licznych odbiorców. Z naftowych wysunęły się: Nobel do 2·60 i Polska Nafta.

Cukrowe na całej linji zwyżkowały, zwłaszcza mniejsze.

Największą haussę wśród metalurgicznych osiągnął Rohn i Ursus, bo około 25 procent.

Z włókienniczych Zawiercie cokolwiek obniżyło swe notowania, reszta nieznacznie, natomiast Żyrardów zyskał około 8 procent.

Handlowe spożywcze i ceramiczne mocno.

Rynek dewizowy miał tendencje mocną, lecz w końcu pod wpływem zaofiarowania, większość walut spadła. Dolary na wczorajszem zebraniu drgnęły, wahając się od 5.21 do 5.16. Papiery proc. państwowe cokolwiek obniżyły swe kursy, natomiast listy zast. przedwojenne uzyskały wydatną zwyżkę

— ski.

Nowe udogodnienia w przesyłaniu zaliczeń kolejowych

Na skutek porozumienia P. K. O. z min. kolei żel., zaliczenia kolejowe mogą być wpłacane przez kasy kolejowe bezpośrednio na rachunek wysyłającego.

W tym celu osoby, wysyłające towar winny do listu przewozowego dołączyć blankiet nadawczy P. K. O.

Perypetje mieszkaniowe sowieckich dyplomatów

Co sobie upatrzą wygodny kącik panowie dyplomaci — wnet im go ktoś sprzątnie z przed nosa

Chciałoby się godnie i wygodnie ulokować — a tu jak na złość nic kupić nie można

WARSZAWA 6. VIII. Od kilku dni uporczywie obiega pogłoska, że poselstwo sowieckie w Warszawie zabiega o kupno jednego z najstarszych i

najwytworniejszych pałaców

w Alejach Ujazdowskich.

Nie wiemy ile jest prawdy w tej pogłosce; w każdym bądź razie chcielibyśmy widzieć tego arystokratę, który swój pałac rodowy sprzeda

za srebrniki

bolszewickie.

Poselstwo sowieckie od chwili przyjazdu do Polski nie może znaleźć sobie wygodnego locum.

Znana jest ogólnie historja jak gwałtownie protestowały sowiety przeciwko ulokowaniu poselstwa w gmachu

hotelu „Transwaal"

przy rogu Zielnej i Siennej. Pamiętamy ile papieru wypisano w tej sprawie.

Wreszcie M. S. Z. musiało ustąpić. Usunięto z hotelu „Rzymskiego" zakwaterowany tam oddawna zarząd główny Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża i osadzono poselstwo.

Lecz i to ich nie zadowoliło. Rozpoczęli staranie o kupno

własnego gmachu.

Specjalnie nawet starano się o kupno lokalu po Banku Leśnym, który przez ścianę

graniczy z pałacem

prezydjum Rady ministrów.

Wówczas to dzięki „Expressowi Porannemu", który podniósł alarm w tej sprawie, tranzakcja nie doszła do skutku.

Cel nabycia tej posesji był jasny, zrozumiały i bliższych wyjaśnień nie wymagający.

Następnie rozbiły się rokowania o nabycie domu

naprzeciw Sejmu

przy ul. Wiejskiej. Tutaj znów właściciel domu stanowczo odrzucił propozycję Sowietów.

I w tym wypadku cel nabycia gmachu był widoczny. — Wszystkie

manifestacje antypaństwowe,

kierując się przed poselstwo swego protektora i opiekuna, jednocześnie manifestowałyby przed siedzibą najwyższych władz ustawodawczych w kraju.

A już chyba wszyscy rozumieją, dla jakich powodów poselstwo dąży do przeniesienia się z ludnego śródmieścia do ustronnego zacisznego zakątka Warszawy.

Tu wśród labiryntu pałacyków i w cieniu drzew odwiecznych można będzie załatwiać wszystkie

intymne interesy

i przyjmować wszystkie osoby, których obecność w okolicy placu Teatralnego, nawet w godzinach wieczorowych wzbudziłaby

pewne podejrzenia.

Natomiast w Alejach osobnicy tacy zginą i skryją się w olbrzymim tłumie spacerowiczów.

Przeniesienie poselstwa w Aleje Ujazdowskie miałoby tylko jedną dobrą stronę. Istnieje rozporządzenie,

zabraniające manifestacyj

ulicznych o pół kilometra od gmachu Sejmu, poselstwo byłoby więc odcięte od swych najlepszych przyjaciół

swej gwardji.

Wogóle jednak przeniesienie poselstwa w pobliżu siedziby Prezydenta Rzeczypospolitej, Sejmu, Senatu i nowego gmachu ministerjum spraw wojskowych jest

krokiem ryzykownym.

Nie sądzimy ani na chwilę, aby któryś z arystokratów sprzedał pałac Sowietom.

Nie można dopuścić, aby w najpiękniejszej części miasta rozpierali się przedstawiciele dyplomatyczni

awanturników

i moralnych, a może nietylko moralnych sprawców napadów na nasze Kresy wschodnie.

Zresztą dlaczego poselstwu nie miałoby być wygodnie w hotelu „Rzymskim". Czy tam jest za widno, czy też za bardzo ludzie na drzwi patrzą.

Recydywa pogaństwa w Rosji

Pod Petersburgiem wykryto bałwana, któremu składano krew w ofierze

W powiecie tichwińskim, o 50 kilometrów od Petersburga, wykryto istnienie obrzędów pogańskich. W lesistych okolicach powiatu czczony jest bałwan „Nikoła na kołach", któremu składają w ofierze krew zabitych zwierząt.

Jest to dowód, do jakich zboczeń dochodzą ludzie umysłowo nierozwinięci,

którym odebrano religję,

a wiarę w Boga zastąpiono wiarą w bałwana.

Etnografowie członkowie Towarzystwa Geograficznego, zebrali szereg pieśni, śpiewanych podczas tych obrzędów.

Trybuna pracowników mózgu i mięśni

— : —

Echa niedzielnego wiecu

WARSZAWA 6. VIII. Prezydjum rady związków zawodowych m. Warszawy omawiało wczoraj sprawę wiecu z ramienia rady, projektowanego jeszcze przed wypadkami niedzielnemi.

Po omówieniu jednak sytuacji, pod przewodnictwem posła Gardeckiego i wysłuchaniu opinji pp. Lengi, Preisa, Todniesińskiego i in., powzięto decyzję nieurządzania wiecu związków zawodowych.

Motywy tego antywiecowego postanowienia są jasne i same przez się zrozumiałe: atmosfera jest zbyt jeszcze podniecona, namiętności zbyt rozpasane, aby nie zachodziła aż nadto, niestety, usprawiedliwiona obawa, że znów noże błysną, kule świsną i poleje się krew.

Rada zawodowa w każdym razie na swem sumieniu tego nie chce mieć.

W sprawie zgłoszonego do rady akcesu związków zawodowych żydowskich t. zw. „branżowych" uchwalono ugrupowań tych nie przyjmować do rady, albowiem budowa ich sprzeczna jest z teorją współczesną i praktyką ruchu zawodowego.

Udzielono natomiast zbawiennej wskazówki, iż należy najpierw należeć do organizacji zawodowej scentralizowanej podług gałęzi przemysłu i rodzaju pracy, a to automatycznie pociąga przynależność do centralizawodowej.

Straszna katastrofa tramwajowa

6 osób zabitych, [illegible] rannych

VARESA (Włochy). 5. 8. (PAT). Wykoleił się tu wagon kolei elektrycznej. Sześć osób zabitych, [illegible] rannych.

Wśród rannych wielu ciężko.

Kobieta profesorem uniwersytetu w Berlinie

Dr. filozofji, panna Roda Erdmann została mianowana profesorem nadzwyczajnym wydziału medycznego na uniwersytecie berlińskim. Przed wojną pracowała w Instytucie Kocha w Berlinie następnie jako docentka biologji na uniwersytecie w Newhawen w Anglji; od 1919 r. prowadziła jeden z oddziałów doświadczalnych w instytucie dla badania raka w Berlinie.

JÓZEF CONRAD-KORZENIOWSKI

CICHY SOJUSZNIK

(FRAGMENT)

Drukowany poniżej ustęp stanowi czarujący fragment jednej z trzech nowel, składających się na książkę „Między lądem a morzem", która, gdy to piszemy może się już ukazała w witrynach księgarskich.

Utwór pochodzi z dojrzałej epoki Conrada i jest oparty na zdarzeniu prawdziwem, które swego czasu, podały pisma angielskie.

Jest to historja ukrywania oficera marynarki, który zabił człowieka dla ocalenia okrętu. Kapitan, który w swojej kajucie ukrywa „mordercę" w nadcieleniu przed całą załogą [illegible] stara się pod pozorem chwytania wiatrów lądowych zbliżyć na taką odległość do lądu, aby „morderca" mógł [illegible] nie [illegible] już sam do brzegu. Fragment poniższy w mistrzowski sposób oddaje całą grozę manewrującego wśród raf i mielizn okrętu, któremu najmniejsze uchybienie grozi natychmiastowem rozbiciem. Nowele przełożył wzorowo p. J. B. Rychliński. (Przyp. Redakcji).

*

Wyszedłem powoli na pokład. Uważałem teraz za punkt honoru przemknąć możliwie jaknajbliżej lądu — bowiem teraz on musiał opuścić statek, gdy przechodzić będziemy linję wiatru. Musiał! nie miał możności powrotu. Po chwili przeszedłem na nawietrzną stronę i krew zastygła mi w żyłach, tak blisko ląd majaczył u dziobu. W innych okolicznościach nie zwlekałbym ani minuty. Drugi porucznik szedł za mną wystraszony.

Przypatrywałem się, póki mi nie wróciła pewność głosu.

— Hej! podniesiemy się na wiatr — przemówiłem spokojnym głosem.

— Naprawdę będzie pan próbował panie kapitanie? — wyjąkał z niedowierzaniem.

Puściłem jego słowa mimo uszu, i, podnosząc głos o tyle, by sternik mnie słyszał:

— Prosto na wiatr! — zakomenderowałem.

— Prosto na wiatr, panie.

Wiatr chłodził mi policzek, żagle milczały i świat milczał dokoła. Nad siły moje było patrzeć jak czarna sylwetka lądu rozrasta się, gęstniejąc. Zamknąłem oczy — bo statek musi podejść bliżej. Musi! Panowała cisza nieznośna. Czyżbyśmy stali na miejscu?

Gdy otworzyłem oczy, serce zabiło mi w piersi jak młotem. Czarny południowy wierzchołek Koh-ringu zdawał się wisieć nad samym statkiem jak spiętrzony złom wieczystej nocy. Na tej olbrzymiej masie czerni ani lśnienia, ani głosu. Nieodparcie ślizgał się ku nam, choć, rzekłbyś, jest już przy nas, niemal namacalny. Na śródokręciu rysowały się niewyraźne sylwetki pełniących służbę marynarzy. Stali niemi, wpatrzeni, zdjęci zgrozą.

— Chce pan jeszcze podchodzić, panie kapitanie? — ozwał się niepewny głos u mego boku.

Zmilczałem. Musiałem podchodzić wciąż jeszcze.

— Prosto na wiatr. Nie hamuj biegu. To tylko zwiększa teraz ryzyko — ostrzegłem.

— Nie widzę dobrze żagli — odpowiedział sternik z dziwnym trelem w głosie.

Czy dość blisko? Statek był już, nie powiem, w cieniu lądu, lecz w samej jego czerni, jakgdyby już przezeń pochłonięty, za blisko, by go wycofać — rzekłbyś, uciekł mi całkiem z rąk.

— Zawezwij pan pierwszego oficera — powiedziałem do młodego człowieka, stojącego u mego boku, milczącego jak śmierć — i wywołaj wszystkich na pokład.

Głos mój, odbity od wyżyny lądu, zabrzmiał niezwykle głośno. Kilka głosów okrzyknęło razem:

— Wszyscy tu jesteśmy na pokładzie, panie.

I znów cisza, a wielki cień prześlizgiwał się coraz bliżej i piętrzył coraz wyżej, wielki cień bez lśnienia, bez głosu. Taka cisza padła na okręt, jakgdyby był barką umarłych, wypływającą powoli na ciche wody u samych wrót Erebu.

— Wielki Boże! gdzie my jesteśmy?

To porucznik jęknął przy mnie. Był jak rażony piorunem, jakgdyby utracił nagle moralną podporę w swych wąsach. Załamał ręce i, doprawdy, krzyknął:

— Jesteśmy zgubieni!

— Spokojnie! — powiedziałem doń surowo.

Zniżył głos, lecz widziałem radal majaczące w ciemnościach desperackie jego gesty.

— Cy my tu robimy?

— Szukamy wiatrów lądowych.

Zrobił gest jakby wyrywania sobie włosów i zwrócił się do mnie bezwzględnie:

— Nie wyprowadzi pan stąd statku. Rozbiłeś go pan. Wiedziałem, że się skończy czemś podobnem. Na wiatr się już nie podniesie, a jesteśmy za blisko, by się zatrzymać. Zniesie nas na brzeg nim dokonamy zwrotu. O, mój Boże!

Schwyciłem go za ramię w chwili, gdy się porywał z pięściami na swą nieszczęsną, zdesperowaną głowę, potrząsnąłem za nie z całej siły.

— Już jesteśmy na brzegu — skomlił, usiłując się wyrwać.

— Czyżby?... Sterujcie tam prosto na wiatr!

— Na wiatr, panie — zawołał sternik przerażonym cienkim, dziecinnym głosem.

Nie wypuściłem ramienia oficera i nie przestałem nim potrząsać.

— Gotuj zwrot, czy pan słyszysz? Pójdziesz pan na przód — targnięcie, — zostaniesz pan tam — targnięcie, — i będziesz trzymał język za zębami — targnięcie — i przypilnujesz, by przednie żagle sprawnie działały — targnięcie — targnięcie — targnięcie.

A przez cały czas nie śmiałem spojrzeć ku lądowi, bojąc się, że zbraknie mi odwagi. Wreszcie puściłem nieszczęśnika; pognał na przód, rzekłbyś, szukając ratunku w ucieczce.

Zdjęła mnie ciekawość, co też mój sobowtór tam w komorze żaglowej, myślał o tem wzburzeniu. Był w stanie słyszeć wszystko, a może i był w stanie zrozumieć, dlaczego sumienie mi nakazywało podejść tak blisko — ani o cal mniej. Mój pierwszy rozkaz: — Na podwietrzną ster! — odbił się złowróżbnem echem od spiętrzonej czerni Koh-ringu, jak gdybym krzyknął w górski wąwóz. Potem zaś wpiłem się oczyma w brzeg. Na zupełnie cichej wodzie, przy lekkim wietrze niepodobna było wyczuć zwrotu. Nie, ja ruchu statku nie czułem. A mój sobowtór w tej właśnie chwili musiał przekradać się i zsuwać do wody. Może go już na statku nie było...

ŁÓDKĄ

z Warszawy do polskiego morza

Uczestnik wyprawy zwierza się z czarujących wrażeń

W niedzielę, dnia 27 lipca, po załatwieniu formalności paszportowych, ruszyliśmy rankiem z Tczewa i po kilku uderzeniach wiosłami, minąwszy

polska wartę.

mieszczącą się pod dwoma tuż obok siebie położonymi mostami, znaleźliśmy się na terytorjum wolnego miasta Gdańska.

Koryto Wisły jest tu stosunkowo wąskie, ujęte w kamienne tamy, wrzynające się w rzekę, które zdaleka wyglądają jak dziwaczne smoki, pełniące straż nad rzeką. Brzegi niskie, obwałowane, prąd wartki, to też „Switeź" mknie z szybkością 12 kilometrów na godzinę.

Spotykamy po drodze łódź „Wartę" wojskowego klubu wioślarskiego „Niemen" w Grodnie,

płynącą od Krakowa

pod sterem pułk. Szredersa. Jest to w ciągu naszej podróży drugie spotkanie, pierwsze zdarzyło się w Kazimierzu nad Wisłą dnia 15 lipca.

Zadowoleni z odnalezienia się, zbliżamy się wspólnie do szluz, oddzielających Leniwkę, czyli tak zwaną Martwą Wisłę od przeprowadzonego w r. 1895 kanału, którym obecnie główna masa wód wiślanych uchodzi do morza.

Ranek słoneczny i napozór ciepły, to wiatr północno-wschodni „mrozem dmucha" i burzy głęboką w tym miejscu rzekę

falami tak wielkiemi,

jak morskie. Łódź płynie z trudem, kołysząc się silnie.

Nie obawiamy się takiej jazdy, wprost przeciwnie, lubimy ją i huśtając się na falach, cieszymy się jak dzieci. Oto po raz pierwszy ukazuje się nam

w dali nieskończona przestrzeń

wodna i przesuwające się po niej okręty.

To ujście Wisły do morza! Zdjęcie fotograficzne utrwala tę ważną dla nas chwilę. Dzieli nas tylko parę kilometrów od Bałtyku, lecz przeprawa tą drogą

jest jednak niebezpieczna,

dlatego chcąc dostać się na Martwą Wisłę, prowadzącą do Gdańska i do Nowego Portu, musimy czekać na otwarcie szluzy.

W podróży od Góry Baraniej naogół sprzyjało nam szczęście (za wyjątkiem wypadku przy ujściu rzeki Soły), więc i teraz pędząca motorówka portowa utorowała nam drogę. Znajdujący się w niej gdańszczanie-polacy witając nas, oświadczyli, że wiedzą o naszej wycieczce

z „Expressu Porannego".

Wrota pierwsze, następnie drugie szybko się otworzyły i zamknęły za nami i „Switeź" wpłynęła na stojącą wodę Leniwki. Teraz znacznie wolniej będziemy posuwać się naprzód.

Po zameldowaniu się w administracji szluzy jedziemy dalej. Po prawej stronie rzuca się w oczy kształtny wiatrak we wsi Einlage. Zasłonięci od wiatru wzgórzami i lasem i przypiekani południowem słońcem zdejmujemy koszulki. Martwa Wisła

porosła w płytkich miejscach kwieciem

i wodnemi roślinami, które czepiają się wioseł. Skręcamy na lewy brzeg, który na przestrzeni piętnastu kilometrów zapełniony jest obrobionem drzewem, powiązanem w tratwy. Po prawej stronie w głębi ukazuje się oddzielony od morza wąskiem, leśnem wzgórzem, Bąsak.

Z powodu niedzieli spotykamy co chwila

szybko sunące śrubowce.

pełne wycieczkowiczów Gdańszczan, przyglądających się nam ciekawie. Niektórzy widocznie polacy pozdrawiają nas wzniesieniem ręki. Statki te wytwarzają ogromne fale, przez które łódź nasza z powodu ciasnoty miejsca z trudem się przedostaje. Mijamy kilka pięknych żaglówek i kajaków.

Za Górkami Wschodniemi znów na chwilę ukazuje się nam morze. To ujście Leniwki wyrwane w r. 1840 wskutek zatoru. Zbliżamy się do tamy, przesuniętej w poprzek,

zabezpieczającej Gdańsk od powodzi

i kry i wjeżdżamy do szluzy w tej tamie urządzonej. Po chwili ukazuje się pierwszy most o ruchomych przęsłach, w dali zaś widać już imponującą wieżę kościoła Panny Marji.

Otóż i Gdańsk! Zawijamy do tak zwanego Haku polskiego, gdzie ma siedzibę młodziutki, bo zaledwie kilka miesięcy istnienia liczący Polski Klub Wioślarski. Wylądowaliśmy na przystani mile witani przez członków zarządu z uprzejmym gospodarzem na czele.

Pierwotny plan dalszej jazdy tego samego dnia aż do Gdyni, stanął wogóle pod znakiem zapytania z powodu krążących wśród miejscowych wioślarzy wersyj, jakoby władze portowe gdańskie

nie przepuszczały łodzi sportowych

na morze. Mimo tej wieści nie zrezygnowaliśmy z jazdy przez ten najciekawszy odcinek, będący jakgdyby koroną całej wycieczki, i tylko spóźniona pora, dokuczający nam głód i niezupełnie spokojne morze, zmusiły nas do odłożenia tego eksperymentu na dzień następny.

Około godziny 5-ej przeprawiwszy się przez Motławę, spożyliśmy z wielkim apetytem obiad, poczem zwiedzaliśmy miasto. W pewnej chwili, ubrani w galowe mundury wioślarskie, stanęliśmy

przed pomnikiem Wilhelma Wielkiego.

skorzystał z tego Józio Majewski, nie tyle „nadworny fotograf" ile „enfant terrible" naszej wycieczki, i dokonał zdjęcia fotograficznego.

Późnym wieczorem, nasyceni widokiem pięknego Gdańska, ułożyliśmy się do snu na przystani klubowej, zasłanej sianem, modląc się o pogodę i o morze spokojne na najbliższy poranek.

Kartuzy, 29. 7. 1924 r.

Władysław Grzelak.

Szał tańca młodej mężatki

Wytańczyła sobie oryginalny rozwód

Proces rozwodowy w stylu amerykańskim odbył się przed kilku dniami w Berlinie. Skargę wnosił kupiec Alojzy Buchner przeciw swej żonie, 26 letniej Ernie, która porwana

szałem tańca

uczyniła niemożliwem pożycie małżeńskie, zaniedbywała męża i gospodarstwo, wszystkie dnie przesypiała a noce

spędzała w dancingach

Początkowo towarzyszył jej wierny i kochający mąż, ale swego zawodu kupieckiego nie mógł pogodzić z

zamiłowaniami żony

i po kilku nieprzespanych nocach zrezygnował z dalszych wypraw.

Wtedy roztańczona Erna zwerbowała sobie innych towarzyszy.

Przez jakiś czas dotrzymywał jej towarzystwa brat męża, potem kuzyn, wreszcie wujaszek, ale wszystkim po kolei brakło sił. Wtedy na własną rękę starała się pani Erna o tancerzy.

Proces rozwodowy nie wykazał żadnej

zdrady małżeńskiej

pani. Erna była najcnotliwszą żoną, a mimo to, sędzia wydał wyrok rozwodowy z winy żony, uzasadniając swą tezę tem, iż żona winna troszczyć się o męża i dom i nie wolno jej spędzać nocy na tańcach w towarzystwie obcych mężczyzn.

Nagie, ćwiczone rózgami biegły we łzach i wstydzie przez miasto

W Niemczech niema dnia, aby młodzieńcy ozdobieni swastyką, symbolem aryjskości i germanizmu nie dopuszczali się najdzikszych gwałtów na obcokrajowcach a

zwłaszcza na żydach,

ku którym zieją szczególną nienawiścią.

Przed kilku dniami grupa

patrjotycznych młodzieńców

napadła w Würzburgu na trzy młode żydówki, pochodzące z szanowanych kół tamtejszej inteligencji.

W brutalny sposób zdarto ubranie z zawstydzonych kobiet, oćwiczono je rózgami i

przepędzono nago

przez ulice miasta.

Egzekucji tej przypatrywała się obojętnie policja, a tłum patrjotycznych niemców wył z radości i

oklaskiwał pomysł

patrjotycznych niemieckich młodzieńców.

W kilka dni po tym wypadku inna grupa młodych nacjonalistów dopuściła się znieważenia

cmentarza żydowskiego

w Bürschwang pod Augsburgiem.

W czasie tak zwanych „ćwiczeń polowych" oddział liczący około 50 uczestników wtargnął na miejscowy cmentarz i pchany dziką żądzą zniszczenia, poobalał grobowe kamienie, poniszczył groby a pomniki większych rozmiarów pokrył bezwstydnemi napisami, urągającemi

czci zmarłych osób.

Około 50 pomników zostało zniszczonych w tak barbarzyński sposób, iż nie można już ich odrestaurować.

Ten tryumf odniesiony nad zmarłymi nie dał spokoju młodzieńcom w

sąsiedniej miejscowości

Dillingen.

Nazajutrz po dokonaniu tego dzieła zniszczenia w Bürschwangu w taki sam sposób znieważono i zdemolowano cmentarz w Dillingen.

Skoro kilku poważnych obywateli zaprotestowało przeciwko tej profanacji miejsca spoczynku drogich zmarłych, napadli na nich członkowie miejscowego klubu nacjonalistycznej młodzieży i znieważyli ich w sposób bolesny.

Nic dziwnego, iż cywilizowana Europa, patrząc na tą atmosferę w jakiej wychowuje się nowe Niemcy, z lękiem spogląda w przyszłość i niema ochoty uczynić żadnych ustępstw takiemu narodowi, który kultywuje u siebie nienawiść i apoteozuje dzikie zniszczenie.

Jak grasują handlarze żywym towarem po ziemiach polskich

Libacja w karczmie

Mobilizacja najpiękniejszych dziewcząt

Uprowadzenie i pościg

Do wsi Horodyszcze w powiecie bobreckim zawitał w tych dniach

hojny gość.

Zasiadł w karczmie, dłuższy czas gawędził o „krzywdach ukraińskich", obiecywał opowiedzieć biedę ludu w Warszawie samemu panu prezydentowi, który nie jest wprawdzie „korolem" ale rządzi jak „korol" krajem i znacznie ma lepsze serce niż

„cisar wideńskij".

Pogawędka była gęsto zakrapiana „silną z mocną" a w przerwach lało się piwo strumieniem. Skoro serca już roztajały, zaproponował „z pańska ubrany" przybysz służbę kilku dziewczętom.

Potrzebował ich do

„swego majątku"

a ponieważ zgóry wiedział, że dziewczęta i molodyce horodyskie znakomite są pracownice, przeto ofiarował każdej 60 miljonów miesięcznej pensji, całe utrzymanie i ubrania ile „zedrze".

Taka suta oferta nie pozostała bez oddźwięku. Najsilniej zaś popierał ją Semko Dudycz, bogacz z Horodyszcza, dobrze już podchmielony. Z miejsca zgłosiło się kilkanaście kandydatek, ale nieznajomy chlebodawca ograniczył się do

sześciu najpiękniejszych

Między wybrankami losu znajdowała się Justyna Sołonynka, żona znanego skąpca i pieniacza z Horodyszcza.

Wypiwszy suty mohorycz, zwerbowane kobiety wraz z ofiarującym im służbę kawalerem ruszyły w drogę. Słońce zaszło gdy podróżni znaleźli się w lesie.

Ciepło było i przyjemnie, więc w cieniu starych buków rozłożono się na

nocny odpoczynek...

Jak i co było próżno dopytywać się o szczegóły. Służba zapowiadała się nieźle, wszystkie niewiasty uznały to jednomyślnie, a najbardziej chwaliła sobie Justynka, właścicielka

starego męża.

Lecz we wsi po wytrzeźwieniu łbów nastąpiły poważne wątpliwości co do dotrzymania warunków służbowych przez hojnego panicza.

Wątpliwości te rozprószył ostatecznie

przodownik policji państwowej

Zarządził on natychmiast pogoń za rzekomym „księciem Lubomirskim", który nietylko poił gospodarzy, ale ofiarował Semkowi Dudyczowi kwit do lasu na 2 fury drzewa.

Dziewczęta spotkano na stacji kolejowej. Za chwilę miały odjeżdżać do Lwowa... a stamtąd jeszcze

„kawałeczek dalej"

Sprytny jednak handlarz żywym towarem zdołał się ulotnić i ujść pościgu.

Epilog tego zdarzenia rozegrał się w kancelarji adwokackiej dr. M. N. w Chodorowie.

Do pana „mecijasza" zgłosił się osobiście Fedko Sołonynka prowadząc za rękę trochę zawstydzoną Justynkę.

Celem tych odwiedzin w kancelarji adwokackiej była chęć

wniesienia skargi cywilnej

przeciw Semkowi Dudyczowi, który doradzał Justynce służbę u „kniazia".

Fedko określił swe żądania na

2 korce pszenicy

jako odszkodowanie za

naruszenie cudzej własności

Justynka bowiem była jego absolutną, prawem i błogosławieństwem cerkiewnem uświęconą... własnością.

— Ten jegomość nazywa mnie swym klejnocikiem i ofiaruje mi cukierki. Wolałabym, coprawda, żeby mnie nazywał cukierkiem, ofiarował zaś — klejnoty... („Excelsior")

Z NAJLEPSZYCH DOWCIPÓW MUCHY

W lesie

— Panie bandyto. Jak panu nie wstyd napadać na mnie. Przecież ja jestem polskim księgarzem.

— Ah, kolega po fachu! Przepraszam stokrotnie, nic koledze nie ruszę i do miłego widzenia.

DZIWNE PRZYGODY STAŚKA WĄSIKA

napisał

Zdzisław Kleszczyński

Streszczenie początku powieści

Stasiek Wąsik miał lat 15, gdy wybuchła wojna. Nie mając rodziców, wstąpił jako Ślązak do wojska niemieckiego. Po [illegible] się z ran na froncie francuskim walczy na Wschodzie. Przechodzi do austrjackie[illegible] gdzie byli [illegible] a stąd do legjonów [illegible] dostaje się do niewoli rosyjskiej. Poprzez legjony czeskie, oddziały angielskie przedostaje się do Polskiej Organizacji Wojskowej. Przebył straszne więzienie bolszewickie oczekując lada chwila śmierci. Uciekł z kaźni rosyjskiej i po długich niebezpiecznych po ugodach dotarł do polskiego posterunku. Ziścił się marzenie jego sen. Wstępuje do szeregów polskiej armji.

14

[illegible] ładł na siebie [illegible] kartka [illegible] wszystko to by[illegible]

Nie [illegible] nim żadna [illegible] przysięga. Ani Wilhelmowi [illegible] Franz-Josephowi nie potrzebował przyrzekać dozgonnego posłuszeństwa.

Wszystko to minęło, jak zły sen! Podczas, gdy on tam, w bolszewickiej Rosji, wymykał się pogoni, jak ścigany zwierz, dokonała się rzecz wielka i radosna: Polska zmartwychwstała!

Więc z uczuciem dumy i jakiejś osobliwej pogody, której nigdy dotychczas nie doświadczał, jechał Stasiek-Ślązak do miasteczka, gdzie miał siąść do pociągu. Miasteczko te nazywało się Mołodeczno, było—jak większość litewsko - białoruskich miasteczek—ubogie i odrapane, w dodatku, skutkiem wojny, porządnie zniszczone. Stasiek miał jednak chwilę, że mu się i miasteczko, i liche parkany przy drodze, i domy drewniane, wydawały, jak najpiękniejsze pałace...

Polska! Polska!

Siadł do wagonu i ruszył niebawem w drogę. Pociągi kolejowe chodziły w owych czasach wolno. Tor był zniszczony, lokomotywy stare, wagony, pozbierane skąd się dało trzeszczące i brudne.

Z miarowem dudnieniem kół łączyły się wspomnienia Staśka... Huk licznych pociągów na zwrotnicach, gwizdy fabryk, tępe grzmoty i dźwięki mas żelaza, przenoszonych za pomocą olbrzymich lewarów...

Stasiek zasnął.

Śnić mu się zaczęły rzeczy dawne, minione, Groszowice, rodzina, znajomi, przyjaciele, cała jego burzliwa i smutna młodość.

I gdy tak śnił, pogrążony w głębokiem odrętwieniu, znużony, jak tylko może być znużony człowiek, który przez lata całe był o mały krok od śmierci—biegł długi pociąg w stronę Wilna, cicho zamyślonego nad modrą wstęgą rzeki Wilji...

Biegł pociąg i turkotał, maszyna od czasu do czasu gwizdała przeciągle, wagony uderzały o siebie z wielkim hałasem.

Jadący w pociągu żołnierze zaczęli w pewnej chwili śpiewać pieśń o wojnie.

I w takt tej dziwnej, żałosnej, zarazem buńczucznej piosenki, w takt miarowych uderzeń kół, marzyły się Ślązakowi różne dawne sprawy, marzyły mu się przyszłe zdarzenia, okryte jeszcze głębokim mrokiem tajemnicy...

Zaś wczesnym świtem, ledwo wytoczyło się złociste słońce, ukazało się miasto Wilno. Stasiek ocknął się był właśnie i przecierał oczy.

Na horyzoncie falowała zieleń bujnych lasów śliczna linja gór Ponarskich. Wśród tych gór jak sto złotych włóczni, lśniło w porannym blasku — sto wież, istna bajka, na jawie...

Prześliczne kościoły wznosiły swoje strzeliste wieżyce ku niebu. Dołem, wśród ciasnoty wąskich, starożytnych ulic i uliczek, wśród natłoku kamienic gdzieś, na krańcu miasta, otwierała się cienna, sklepiona brama...

Kaplica Ostrobramska!

Tędy szedł z kolejowego dworca Stasiek. Nie znał miasta. Nie wiedział dobrze, gdzie się znajduje. Ale gdy wszedł pod sklepienie Ostrobramskie, poczuł odrazu, że to tutaj jest święte miejsce, o którem słyszał jeszcze od matki, będąc dzieckiem, że to tu znajduje się cudowny obraz, do którego ściągają pielgrzymki z całej Polski!

Odwrócił się poza siebie. I zaraz ukląkł.

Na górze, w kaplicy, odprawiano właśnie wczesną wotywę. Cichutko grały organy, zasłonięty obraz jarzył się od wielu świec...

Naraz, zupełnie niespodzianie, zajaśniało oblicze Najświętszej Panny.

Ludzie, klęczący wzdłuż całej ulicy, modlący się i przechodnie —schylili głowy...

Srebrzyście zadźwiękły dzwonki...

Dym z kadzielnicy wydobył się nazewnątrz i rozpłynął w powietrzu cichego poranka wiotką, błękitnawą smugą...

Stasiek oparł się mimowoli czołem o jakiś występ muru... Nie mówił pacierzy... Zdawało mu się, że śni w dalszym ciągu...

Oto przyjęła strudzonego tułacza Patronka tej ziemi i tego ludu... Oto widzi Jej słodką, świętą twarz... Wysoko, wysoko, między srebrnemi i złotemi sercami, zawieszonemi w okół obrazu... Zda się dostrzegła między setkami i tysiącami wiernych Staśka Ślązaka... I mówi doń, łaskawie, tak cicho, że tylko on jeden w stanie jest dosłyszeć szept boskich Jej warg:

— Bądź wiernym Polsce, mój synu...

Koniec I-ej części.

Wykrycie zorganizowanej szajki złodziei kolejowych we wsi Plutycze pow. Bielskiego.

Od szeregu lat bezkarnie grasowała na szlaku Strabla-Bielsk Podlaski szajka złodziei, okradająca zuchwale w biegu pociągi towarowe. Wszelkie poszukiwania, podejmowane w celu wykrycia tej niebezpiecznej, a narażającej kolej na olbrzymie straty, szajki, nie dawały pożądanych wyników, a to wobec tego, iż najbliższy posterunek policyjny, odległy jest, od miejsca dokonywanej kradzieży o 14 klm., a do Bielska jeszcze dalej. Zwykle więc Policja, powiadomiona o wypadku kradzieży ze względów komunikacyjnych przybywała na miejsce ze znacznem opóźnieniem, kiedy trudno już było odnaleźć ślady kradzieży, a skradziony towar starannie był już poukrywany w pobliskich lasach oraz moczarach. Szczęście jednak sprzyjające złodziejaszkom nie dopisało w ostatnim wypadku kradzieży i nie dopomogły sprzyjające dla dokonywania kradzieży lokalne warunki, a było to tak: z dnia 30 na 31 lipca r.b. o godz. 2-ej w nocy nast. Bielsk Podlaski ujawniony został wagon bez plomby, a po sprawdzeniu jego zawartości skonstatowano brak 2 beli skór wyrobionych oraz jednej beli sukna wagi 230 klg. Przeprowadzenie śledztwa powierzone zostało Kontrolerowi III Oddziału Eksploatacyjnego w Białymstoku p. Brzosko Bolesławowi, który natychmiast w asyście wywiadowcy V Komisarjatu Policji Kolejowej w Białymstoku Wysockiego wyruszył motorówką w poszukiwaniu śladów kradzieży i otóż na 113-114 klm. szlaku Strabla—Bielsk Podlaski ujawniono ślady, wyrzucania towarów z pociągu na torowisko, a w pobliżu w krzakach znaleziono kawałek bednarki, którą były umocowane skradziono bele towaru. Sprowadzeni wkrótce na motorówce z Bielska wywiadowcy Doskowski Walerjan, Drozdowski Kazimierz oraz Komendant posterunku we wsi Wyszki wdrożyli poszukiwania skradzionego towaru i w wyniku tych poszukiwań, prowadzonych w nader trudnych warunkach w okolicznych wsiach, cieszących się niezbyt dobrą opinją co do prawomyślności, wykryto we wsi Plutycze, w stodole pod żytem należącym do Wasiluka Michała część skradzionego towaru w specjalnie wykopanym dole. Trudno jednak było odszukać pozostałą część skradzionego towaru.

Dzięki jednak umiejętnie pokierowanemu śledztwu przez przodownika wywiadowcę Doskowskiego i po zbadaniu stryjaszka Aleksandra Wasiluka wykryto w precyzyjnie urządzonej skrytce w chlewku z ruchomą deską, pozostałą część skradzionego towaru,

W ten sposób niebezpieczną bandę złodziejską udało się zlikwidować w przeciągu dwóch dni, osadzając głównych jej organizatorów w więzieniu w Bielsku dzięki energicznie wdrożonemu oraz umiejętnie przeprowadzonemu śledztwu przez Kontrolera Eksploatacji p. Brzosko Bolesława przy współudziale wywiadowców oraz posterunku policyjnego we wsi Wyszki, z których na szczególne wyróżnienie zasługuje przodownik wywiadowca Powiatowej Komendy Policji Państwowej w Bielsku, Doskowski Walerjan.

Wiadomości białostockie w kilku wierszach.

Ze sporta. Dn. 10 b. m. zjeżdża do Białegostoku żydowski mistrz świata Makabi (Czechosłowacja), który pokonał Wiedeński Hakoah 4:2 i grać będzie z Reprezentacją W.K.S., Ż.K.S. i B.O.S.O.

Wiec robotników przemysłu drzewnego na temat: „Sytuacja w przemyśle" wyznaczony na wczoraj nie odbył się wobec nie zadośćuczynienia formalnościom.

Sekcja sportowa przy Ognisku Kolejowem organizuje w dniu 9 bm. wycieczkę do Pińska.

Wydział Opieki Społecznej zarejestrował 2230 bezrobotnych.

Do dnia 5 bm. Wydział Opieki Społecznej przy Magistracie zarejestrował 2230 bezrobotnych. W dniu tym wydawano kwity na roboty publiczne bezrobotnym zarejesrowanym za №№ 1900—2147 i 1—300 (poraz trzeci).

Dla paskarzy—zawsze sposobność się nadaży.

Słonko świeci — paskarze biadają, podnoszą ceny na zboże, deszcz pada znowu sposobność do podniesienia cen. Zawsze źle. To zboże wypali, to znowu od deszczu zagnije.

Ostatnio piekarze białostoccy zwrócili się do Starostwa z żądaniem podniesienia cennika na pieczywo. Zwyżkę cen umotywali tem, iż wobec ustawicznych deszczów, ceny na zboże poszły w górę o 20 proc. Starostwo odmówiło piekarzom.

Walne zgromadzenie kupców żydowskich.

Onegdaj o g. 8 wieczorem odbył się dalszy ciąg Walnego Zebrania kupców żydowskich.

W drugim dniu Walnego zebrania stawiło się około 500 członków. Przewodniczył p. Bebech. Na zebraniu poprzedniem zapisało się do głosu 8 mówców. Zabierali głos pp. Bistrin, Rapoport, Cajtlin, Lipnik, Tenenbaum, i inni.

Po wyczerpaniu listy mówców p. Litmanowicz zbija zarzuty postawione związkowi.

P. Lichtensztejn zabiera głos objektywny w obronie Zarządu.

P. Gałczyński broni również stanowiska b. Zarządu. P. Lin występuje rzeczowo przeciwko opozycji.

Wreszcie, po przemówieniu p. Wysockiego przyjęto rezolucję tej treści:

„Sprawozdanie Zarządu przyjmujemy do wiadomości, zwłaszcza, iż Zarząd pracował w warunkach szczególnie uciążliwych. Sprawozdanie rachunkowe przyjmujemy do wiadomości, a jednocześnie Zarządowi i Radzie Nadzorczej wyrażamy ufność.

Na tem zebranie nie zostało zakończone. Wybory nowego Zarządu nastąpią na zebraniu którego termin zostanie podany w „Dzienniku".

Społeczeństwo zaciekawiło się aferami w Hajnówce.

Czekamy niecierpliwie na sprostowanie i wyjaśnienie Kasy Chorych.

Jak nas informują, wczorajsza wzmianka w „Dzienniku" pod tyt. „Burza w Kasie Chorych" sprawiła wrażenie i pogodziła pp.: Lewitta i Szaykowskiego. Zgoda na całym froncie, zatem nastąpi zapewne zaprzeczenie informacjom „Dziennika".

Zgoda sprawiła, już nawet to, że p. dr. Lewitt zapomniał o tem, że „miał się podać do dymisji".

Wzmianka nasza zrobiła swoje. Dziś może p. Szaykowski wyrzeknie się p. Jagielskiego i powie, że nie przywrócił go do pełnienia funkcji kierownika Kasy Chorych w Hajnówce.

P. Lewitt, bardzo możliwe, ze względów „dyplomatycznych" umyje ręce i również zabawi się w zaprzeczenia.

Daj Boże. — O nic nam więcej nie chodzi.

Wiemy jedno tylko, że Okręgowy Urząd Ubezpieczeń w Warszawie zawiesił p. Jagielskiego w czynnościach służbowych. Wiemy, że jest to początek końca, że niebawem prawda wyjdzie na jaw w całej swojej nagości, a wówczas nie czas będzie na wyjaśnienia i sprostowania.

Jubileusz aparatu Rentgena w szpitalu żydowskim.

Przed dwoma laty szpital żydowski otrzymał w darze od Komitetu Y. D. C. aparat Rentgena, który pod kierownictwem p. d-ra Kanela stał się prawdziwem dobrodziejstwem dla białostoczan. Przy pomocy aparatu tego daje się uleczyć radykalnie „favus" (t. zw. parchy).

Przed paru dniami aparat rentgenowski użyto poraz tysiączny.

Rzymskie corso — karnawał w Białymstoku.

W związku z rocznicą XXVI-lecia Białostocka Ochotnicza Straż Ogniowa zamierza zorganizować na boisku swojem w dn. 16 bm. corso—karnawał, połączony z igryszkami rzymskiemi. Ma to być coś czego Białystok nie oglądał nigdy jeszcze.

KINO APOLLO
Sienkiewicza 22.
Za mamonę możesz otrzymać uśmiech i... jeszcze cóś... i... cóś jeszcze, lecz
Mnie nie kupisz za pieniądze...
DZIŚ
Początek o godz. 7, 8.45 i 10.30.

Życiowy dramat młodziutkiego i niedoświadczonego dziewczęcia z baru w 8 aktach.
Rozpusta bogaczów. Orgje! Rozstawianie sideł i mamiących pokus...
Cierpienia i walki bezbronnego i niewinnego stworzenia odtwarza najgenjalniejsza
Marja Jakobini
Wysokie napięcie dramatyczne!
Przebogata treść!
Niespotykana wystawa!
Czarująca gra wielkiej dramatyczki!
Burza nerwów!
Ilustracja muzyczna pod batutą profesora J. KOROBKOWA.

KINO „MODERN"
Dziś premjera!
Początek przedstawień o godz. 6.45, 8.30 i 10.15 w.
Przepotężny szlagier wytwórni „Paramount" w New Jorku.
OKRĘT ZADŻUMIONYCH
(Porwana narzeczona)
Dramat w 6 aktach, na tle przeżyć dwojga zakochanych na pełnem morzu, na okręcie, dotkniętym straszną morową zarazą
W rolach głównych: Wirtuozi amerykańskich ekranów
czarodziejsko piękna Dorotha Dalton
porywający w grze Jack Holt
NAD PROGRAM: ??? —
Jedna z najlepszych komedji ostatniej doby w 2-ch wielkich aktach.

ZARZĄD ELEKTROWNI BIAŁOSTOCKIEJ
niniejszym uprzedza swych P. P. Abonentów, że weksli na pokrycie należności przyjmować nie będzie.
Zarząd Elektrowni.

KUPIMY DRUKARNIĘ
Oferty prosimy nadsyłać do Administracji „Dzien. Białostockiego".
2495

Lekarz-dentysta
P. P. CICHOŃSKI
Pałacowa 4, tel. 19.
Leczenie, plombowanie złote i kauczukowe dostawki. 1440

Dr. SZACKI
Choroby ucha, gardła i nosa
powrócił i wznowił przyjęcia
ul. Sienkiewicza 43 (róg Jurowieckiej)
Przyjmuje 9—1 pp. i 4—7 wiecz.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe, (oświetlenie cewki i pęcherza)
Przyjmuje od 8 do 9 rano i od 5 do 8 w.
Kobiet od 4-tej do 5-tej p.p.
W niedzielę i święta od 11—1 p.p. i od 4—5 pp.
ul. Sienkiewicza № 14, II piętro (m. 3).

Dr. GURWICZ
Specjalność choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe.
Lecz. promieniami Rentgena i lampą Kwarcową.
Przyjmuje od godz. 10—1 i od 4—6.
BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Lekarz Dentystyczny
S. Dżańskiego
Sienkiewicza 5.
Plombowanie, usuwanie bez bólu, nowoczesna technika.
Kolejarzom jak zwykle ustępstwa.

Dr. NEUMARK
b. ord. Piotrogrodzkiego Aleksandrowskiego szpitala wenerycznego.
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe (606-914) od 10—12 i od 3—8 popołudn.
ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Dr. M. KANEL
Specjalność choroby weneryczne skórne włosów moczopłciowe (niemoc płciowa) Oświetlenie cewki i pęcherza.
Przyjmuje od godz. 9—11 r. i 5—7 wiecz.
kobiet i dzieci 4—5 p.p.
Białystok, ul. Sienkiewicza 37, osobne wejście.

Dr. Leon KRYŃSKI
Spec. chor. weneryczne (ośw. pęcherza), moczopłciowe (niemoc.) skórne oraz kosmetyka lekarska (termo i elektrolizy)
Przyjmuje od 9—1 i od 5—7
Panie od 4—5 g.
Lipowa 33.

Dr. M. Karnelson
Choroby weneryczne-skórne
Białystok, ul. Kilińskiego
telefon № 24.
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7.

Ogłoszenia drobne

Zgubiono razem z torebką zagraniczny paszport wydany przez Polski Konsulat w Bułgarji na imię Mikołaja i Walentyny Burskich zam. przy Starobojarskiej Nr 30. 2486

Zgubiono portfel zawierający legitymację urzędniczą, na imię Kazimierza Iwańskiego wydaną przez Wojewódzkie Białostockie za № 57, pieniądze, fotografie i listy prywatne. Znalazca zechce zwrócić portfel pod adresem redakcji za wynagrodzeniem. Legitymację za niejszem unieważnia się.

Komplety przygotowawcze do gimnazjum do klas wstępnej, 1-ej i 2-ej. Zapisy do dnia 24 sierpnia ulica Waszyngtona № 7, m. 2 2497

Reklama jest dźwignią przemysłu.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa — Złp. 4.50 — zamiejscowa wraz przesyłką — Złp. 5.00 — zagraniczna — Złp. 8.00.
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy — szerokość szpalty redakc. w tekście — Złp. 40, zwyczajne — Złp. 0.16, drobne za wyraz Złp. 0,12, według oficjalnego kursu franka złotego.
Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne kosztują o 50 proc. drożej, zamiejscowe terminowe o 25 proc. drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie. Układ ogłoszeń dwunastoczpartowy.
Wydawca i Redaktor Antoni Lubliński.
Polska Drukarnia w Białymstoku, Sp. Akc., ul. Warszawska 61.